Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

ROK II — Nr. 1 (32) BIAŁA, DNIA 3 STYCZNIA 1932 Cena Nr. 20 gr.

GŁOS CHŁOPSKI

TYGODNIK GOSPODARCZO-SPOŁECZNY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BIAŁA koło BIELSKA, PLAC KOŚCIELNY 7 m. 4
Konto P. K. O. Nr. 26.053 — Warszawa.

WARUNKI PRENUMERATY:
W KRAJU: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWART. 2 ZŁ.
ZAGRANICĄ: DWA RAZY DROŻEJ

Oświadczenie delegacji robotników hiszpańskich do ZSRR.

Ryga (ATE). Delegacja robotników hiszpańskich, która bawiła w związku sowieckim, wyruszyła w drogę powrotną do kraju. Przedstawiciele delegacji oświadczyli, iż po powrocie do kraju będą prowadzić akcję celem uznania Sowietów przez rząd hiszpański, a w walce z burżuazją hiszpańską pójdą za przykładem Rosji sowieckiej.

Zwycięstwo chińskiej armji czerwonej.

„Le Temps“ donosi: **Chińska armja czerwona, złożona z 70.000 żołnierzy rozpoczęła ofenzywę w prowincji Honan i zajęła cztery okręgi. Inna armja czerwona prowadzi działania wojenne w prowincji Hupe, okupując szereg miast. W Kiangsi stosownie do wskazań kongresu Chińskiej Partji Komunistycznej tworzy się centrum sowietów w Chinach. Władza sowiecka w Chinach rozszerza się w następujących prowincjach: Honan, Hupe, Hunan, Kiangsi i Fukden.**

Usunięcie komornika ze wsi.

Do wsi Wólka Plebańska, powiat Biała Podlaska, przybył komornik dla wyegzekwowania od pracujących chłopów kilku tysięcy złotych, tytułem należności za przeprowadzone roboty meljoracyjne. Ale tymczasem chłopi zbiegli się z całej wsi i usunęli komornika ze wsi, nie pozwalając zabrać zasekwestrowanych rzeczy. Komornik wezwał na pomoc policję, lecz postawa chłopów, którym pośpieszyli na pomoc robotnicy pobliskiej Podlaskiej Wytwórni Samolotów, była tak stanowcza, że policja zostawiła chłopów w spokoju, nie ściągając narazie należności za meljorację.

Demonstracja bezrobotnych wiejskich.

Powiat Lipno. W dniu 15 grudnia bezrobotni z gminy Dobre zebrali się najpierw w liczbie 30 przed urzędem gminnym, domagając się wypłacenia im zapomóg świątecznych. Kiedy im wójt odmówił, rozbiegli się po okolicznych wsiach, wzywając ogół bezrobotnych przed gminę. Po upływie dwuch godzin przed urzędem gminnym zebrało się 150 chłopów głośno demonstrując przeciw wójtowi o wypłatę zasiłków.

Powiat Puławy. Również w gminie Garbów pow. Puławskiego zebrało się 15 grudnia kilkudziesięciu bezrobotnych chłopów przed urzędem gminnym. Przestraszony wójt wyszedł do zebranych, przyrzekając, że zaraz po świętach zostanie w gminie uruchomiona kuchnia dla bezrobotnych. Bezrobotni muszą przypilnować wykonania tej uchwały.

Nowe Komitety Chłopskie.

Dla obrony swych interesów pracujący chłopi coraz częściej tworzą po wsiach Komitety Chłopskie. Ostatnio takie dwa Komitety zostały utworzone w powiecie radzymińskim (Długie Siodło i Czerwińsk) dla obrony przed egzekucjami, 1 Komitet w pow. mińsko-mazowieckim w gminie Cegłów przeciw licytacjom za długi, oraz po dwa Komitety w pow. Opatowskim i Iłżeckim.

Obszarnik strzela do robotników.

Policja go nie aresztuje.

W majątku Lipiny pod Kronowem na Pomorzu doszło do krwawej awantury, wywołanej przez właściciela majątku, Eugenjusza Krausego.

Krause bestjalsko sponiewierał 53-letniego robotnika Wincentego Wojtkowiaka. W obronie Wojtkowiaka stanął jego syn, Tomasz. Krause dobył noża i ugodził Tomasza Wojtkowiaka z taką siłą, że nóż się złamał. Ostrze noża utkwiło Wojtkowiakowi w kości pacierzowej.

Na pomoc Wojtkowiakowi rzucili się inni robotnicy. Wówczas Krause zaczął strzelać do nich z rewolweru, wykrzykując, że wymorduje „całą tę bandę“. Na szczęście nikogo nie trafił.

Młodego Wojtkowiaka odstawiono do szpitala. Krausego nie aresztowano, ograniczając się do odebrania mu broni i wdrożenia śledztwa.

Twórzcie Koła Czytelników „Gł. Chłopskiego“

Kryzys na wsi.

W krajach przeważająco rolniczych kryzys ma nieco odmienny przebieg, aniżeli w krajach wysoko uprzemysłowionych. Najważniejszym rynkiem zbytu dla przemysłu miejskiego jest tu rynek wiejski. Przeważną część eksportu stanowią płody rolne i ich przetwory. I wreszcie najliczniejszą kategorją podatników są chłopi. To też rozstrzygające znaczenie dla kryzysu mają w tych krajach procesy, zachodzące w gospodarce rolnej.

Rozpiętość między cenami na płody gospodarki rolnej, a cenami, płaconemi przez chłopa za artykuły pierwszej potrzeby, potężnie wzrosła. Ceny narzędzi i artykułów, które chłop kupuje, wyrażone w cenach żyta przedstawiały się w sposób następujący (dane Głównego Urzędu Statystycznego):

Cena w kg żyta		Rok 1927/28	1929/30	Luty 1931
Pługa		99	198	321
Superfos.	10 kg	20	45	59
Cukru	10 kg	35	94	117
Soli	10 kg	8	18	26
Tytoniu	1 kg	140	380	543

Tak więc żyto spadło w cenie wobec tych produktów około trzech razy.

Jeżeli przełom w cenach żyta nastąpił jak widać z przytoczonej tabliczki już w latach 1929—30 zaostrzając się jednak w okresie późniejszym*) — to przełom w cenach nierogacizny, tego typowego artykułu gospodarki chłopskiej, nastąpił w roku 1930—31. Jeszcze na początku roku 1930 przeciętna cena kilograma wieprza żywej wagi wynosi 2·10 zł., w roku 1931 ta sama cena waha się w granicach 0·95—1·17 zł. A więc spadła ona o połowę. Siła nabywcza zaś zmieniła się jak następuje:

Cena w kg wieprza		Rok 1927/28	1929/30	Luty 1931
Pługa		20.6	19.0	44.6
Superfosf.	10 kg	4.2	4.2	8.1
Cukru	10 kg	7.4	8.0	16.2
Soli	10 kg	1.7	1.7	3.6
Tytoniu	1 kg	29.4	36.2	75.3

Min. Janta-Połczyński w mowie z dn. 16 6. br. stwierdza, że „przy cenach niedochodzących 100 zł. za 100 kg żywej wagi, produkcja jest oszukiwaniem samego siebie“. Naprawdę jednak producent, kapitalistyczny obszarnik, czy bogaty chłop, oszukuje nie „samego siebie“ lecz chłopa. Wszelkiego rodzaju syndykaty, kooperatywy i t. p. skupują nierogaciznę u biednych i średnich chłopów, płacąc im nawet nie owe ceny, które notuje statystyka urzędowa, lecz znacznie niższe (np. na południowowschodnich terenach 60 gr. za kg żywca eksportowego) i grubo zarabiają na różnicy, bowiem już na targowiskach miejskich kg żywca kosztuje 1·60 zł. go 1·70 zł., a w eksporcie więcej.

Tak więc chłop zmuszony jest redukować hodowlę świń do tych wąskich granic, w jakich może je karmić paszą „darmową“ tj. odpadkami własnego gospodarstwa.

*) Obecna lekka zwyżka cen żyta, przy urodzaju mniejszym o 30 proc. niż w roku zeszłym nie zmniejsza nożyc, gdyż w sumie chłop w tym roku za zebrane żyto dostanie mniej niż w zeszłym.

Z jednego z głównych produktów gospodarki chłopskiej świnia staje się produktem ubocznym.

Podobnie działa redukcja cen nabiału i produkcji roślinnej upraw intensywnych (buraka cukrowego, tytoniu i t. p.). Wbrew radom ekonomistów burżuazyjnych chłop nietylko nie może przejść do typu gospodarki hodowlanej, lecz przeciwnie, zmuszony jest ją ograniczyć do minimum.

Na tle wzrastającej rozpiętości między cenami rolnemi i przemysłowemi, która pociąga za sobą zanik gospodarki hodowlanej rośnie stosunkowy ciężar podatków.

Gospodarka chłopska staje się coraz bardziej deficytowa, zadłużenie chłopstwa wzrasta. Często chłopi zapożyczają się u księży. Pismo „Wyzwolenie“ w Nrze 46 pisze na ten temat:

„Rozmawialiśmy w tej sprawie z kilkudziesięciu gospodarzami z różnych stron kraju. Wszyscy rozmówcy nasi wskazywali na księży.

Ksiądz — powiadali — ma pieniądze, może pożyczyć i pożycza. Wielu z nich z tego powodu nie chce być osławionymi, że mają pieniądze, że biorą procenty; tacy wolą swe oszczędności składać w kasach państwowych — PKO. Ale... chłop da większy procent powiadają nasi rozmówcy — więc jeden i drugi z księży woli pożyczyć chłopu“.

Aleksander Świętochowski w „Gazecie Warszawskiej“ z dn. 22 VII. br. maluje obecne położenie chłopstwa w następujący sposób:

„Ogromna większość to biedacy i wysoko (3—5% od sta miesięcznie) oprocentowani dłużnicy pożyczek i kredytów sklepowych... Większość ludności jada dwa lub raz dziennie, przeważnie kartofle. Znam rodziny, które od paru miesięcy nie mają chleba, pieczonego zresztą wyłącznie prawie z domieszką ziemniaków. We wsiach skomasowanych nawet zamożniejsi gospodarze nie mają środków na przeniesienie starych budynków, lub wzniesienie nowych w zamienionych osadach i kryją się w norach. Jeśli zaś który zdobędzie pożyczkę, buduje jedno pomieszczenie dla swej rodziny, bydła, krów, świń i drobiu... w tej sytuacji dla zaspokojenia żądań poborców, niezmiernie rzadko pokrywanych całkowicie, wieśniacy chcący uniknąć egzekucji, sprzedają nietylko to, co im zbywa od najkonieczniejszych potrzeb, ale i to bez czego obejść się nie mogą — konie, krowy, jałowiznę, kury, różne sprzęty“.

Kryzys na wsi wyraża się również w masowem bezrobociu wśród folwarcznych i w tem, że ci z pośród folwarcznych, którzy jeszcze pracują, nie otrzymują nawet swej lichej, systematycznie obcinanej pensji i ordynarji.

O tem zarywaniu pensji pisze pewien obszarnik poznański („Gazeta Warszawska“ 10 IX.):

„Zastraszającym objawem w ostatnim roku gospodarczym 1930—31 są zaległości w pensjach, najmie i nawet w deputacie, należnym urzędnikom gospodarczym i robotnikom rolnym...

Ale co się stanie, jeżeli rolnicy będą stale zalegali z zapłatą należności wobec urzędników gospodarczych i robotników rolnych? Stan taki nie może trwać bezterminowo, bo musi skończyć się śmiercią chorego człowieka.

Bez ustaw wywłaszczeniowych może wtenczas nagle jednego dnia ustać forma gospodarstwa rolnego na większym czy mniejszym warsztacie na zasadzie kapitalistycznej, na zasadzie własności prywatnej

Co wtenczas nastąpi? Albo upaństwowienie, albo komunizm, albo coś gorszego". „Wiadomości"

KORESPONDENCJE

Co ma „Strzelec" do młyna?

Wieś Wyżne pow. Strzyżów.

Jak to bogacze żerują nie tylko na naszej głupocie, ale też i na biedzie, niech o tem poświadczy fakt z naszej okolicy. W naszej wsi jest młyn parowy obszarniczki Uznańskiej, w którym pracuje 20 robotników za lichą płacę, bo kwalifikowany robotnik zarabia najwyżej 20 gr. na godzinę t. zn. 1 zł. 60 na dniówkę; lecz i tej głodowej zapłaty nie wypłaca owa obszarniczka już od kilku miesięcy. Nie dość tego, bo do młyna nie każdy zostanie przyjęty, bo chcąc dostać pracę w młynie musi ów kandydat zapisać się do „Strzelca" tam przechodzi gruntowne „oczyszczenie", które potrwa kilka miesięcy, a gdy już jest całkiem „głupiutki", dopiero wówczas zostaje wpuszczony do młyna.

Jasnem jest aż nadto, że wyzyskiwacze za ową nędzną zapłatę kupują nie tylko siłę roboczą wyzyskiwanego, ale także ducha i ciało, co równa się czasom niewolniczym. Czas najwyższy, chłopi i robotnicy, poznać się na tych faszystowskich i ludowo-faszystowskich „bractwach", jak: Związek Strzelecki, Koła Młodzieży, Znicze i t. p.

Powinniśmy się skupiać w organizacjach szczerze robotniczo-chłopskich, a wówczas będziemy mogli skutecznie walczyć z fałszem, obłudą i wyzyskiem. *Wolny.*

Jak faszystowski wójt idzie z pomocą gminiakom.

Pow. Iłża, gmina Chotcza.

Mieszkańcowi wsi Tymienicy Nowej, Kościałkowi zachorowała żona, więc udał się do Urzędu gminy, aby mu wydano świadectwo ubóstwa celem przedstawienia Zarządowi Szpitala, gdyż jest rzeczywiście biedny. Jednak wójt Rogala odmówił mu wydania takiego świadectwa i kazał czekać do ogólnego zebrania gminnego. Takowy czekał, lecz i tu spotkało go rozgoryczenie chociaż wójt rzeczywiście zapytał się czy dać Kościałkowi takie zaświadczenie, czy nie — choć była większość, ażeby dać, to jednak wójt wziął pod uwagę wniosek kułaków, a nie biedoty. Kułacy jednością orzekli — nie, i tak się stało. Wójt jest tego zdania, że biedni nie powinni mieć głosu. Wójt jest czuły i załatwia sprawy od ręki kułakom i obszarnikowi, kiedy chodzi o nich w obniżeniu im podatków, czy też zwalnia ich od szarwarków itp. rzeczy.

We Francji i w wielu innych państwach burżuazyjnych udziela się pomocy nawet zwierzętom, bo wściekłego psa się nie zabija, ale się go leczy — a tu u nas w Polsce niedba się nawet o życie człowieka. Oto tak chłopa i robotnika się traktuje w Polsce „ludowej" tak wielce zachwalanej przez PPS. i „Stronnictwa Ludowe". *Gminniak.*

ZYGZAKI.

Wszystko im się przyda.

Jak były wprowadzone sądy doraźne, nie tak to przecież dawno, więc pamiętamy, jak to ludowcy udawali oburzenie i niezadowolenie z tego faktu. Aliści w „Zielonym Sztandarze", wydanym na uroczystość „Bożego Narodzenia", piszą:

Sowchozy

(Pąństwowe gospodarstwa rolne).

Powyższe dane świadczą dobitnie, że zboże jest obecnie produkowane w fabrykach budowy maszyn i kopalniach oleju skalnego — a nietylko na fermach. Narazie trudno dać cyfrę ścisłą i zupełnie pewną dla kosztów produkcji zboża w gospodarstwach państwowych, lecz jedna rzecz **nie ulega żadnej wątpliwości: że zboże produkowane w tych gospodarstwach już kosztuje o wiele taniej, niż zboże w gospodarstwach chłopskich niezorganizowanych i koszt jego może się tylko obniżyć.** Pozatem — doskonała jego jakość została uznana przez biegłych (w kraju i zagranicą).

Racjonalna gospodarka.

Muszę dodać, że zboże produkowane w tych fermach jest troskliwie przebierane i sortowane — i to do tego stopnia, że pewna część zbiorów, o zbadanej dostatecznej wadze ziarna, wytrzymującego próbę posuchy, jest odkładane na bok i wyłączone ze sprzedaży. Jest ono zarezerwowane na „zapasy siewne" i przydzielane następnie gospodarstwom wzamian za ich „zboże do spożycia" gorszego gatunku.

Co osiągnięto przez Sowchozy?

Skutkiem, który przejawia się już dziś, jest fakt, że **„sowchozy rozwiązały najtrudniejsze problemy" jak: zapobieżenie brakowi mięsa, mleka, jarzyn, powiększenie produkcji lnu i bawełny** — przez otworzenie instytucyj państwowych, podobnych do Trustu Zbożowego. W tym właśmie celu zorganizowano olbrzymie towarzystwa: „Skotowod" dla chowu bydła, „Swinowod" dla hodowli nierogacizny, „Owcewod" dla hodowli owiec, Plantator Bawełny" i „Plantator Lnu".

Przekroczenie nakreślonego planu.

Gdy w r. 1928 organizowano sowchozy, miały one do wypełnienia zadanie ściśle określone: dostarczyć państwu, w terminie trzy- względnie czteroletnim, ilości zboża, równej produkcji kułaków w r. 1927, to znaczy 100 miljonów pudów. Ale — jeśli chodzi o kapitały, mechanizację i obszar — rozmach stał się tak wielki, że na wiosnę roku 1930 nakreślony program już przekroczono. Oficjalnie ocenia się, że obszar gruntów obsianych w gospodarstwach państwowych w r. 1931 obejmuje ponad 200 miljonów pudów.

„Jak pokazuje doświadczenie z ostatnich czasów, groźba kary śmierci odniosła już pożądany skutek, gdyż liczba podpaleń maleje.”

Przydało się więc.

O co wołają?

Podobno, według 67-go numeru „Wyzwolenia“, chłopi we wsi Cisc pow. stopnickiego wołają, by im Państw. Bank Rolny rozłożył spłatę długów za grunta na 50 lat.

My w to nie wierzymy, a to dlatego:

Jeśli chłop „kupił“ 10 ha ziemi po 2000 zł. za ha — to winien 20.000 złotych. Procent od tego nawet po 4 na rok wynosi 800 zł. Gdyby nawet po 1000 zł. za ha, to i 400 zł. procentów na rok. Czyż może chłop płacić oprócz podatków i t. p.? To same procenty. A gdzie jeszcze raty?

Z tego widzimy, że to tylko kułacki wódz Milguj-Malinowski tak sobie to „wołanie“ wykombinował. Chłopi wołają, że nie będą nic płacić, bo nie mają z czego.

O co oni „walczą“.

Gazeta fabrykantów „Prawda“ pisze, że endeki zgoła nie chcą obalenia „sanacji“, lecz chcą tylko, aby ich „sanacja“ choć ździebko dopuściła do spółki do rządów. O socjalistach i ludomanach powiadają, że to ci chcą być chyle tyle koło żłobu i robić sobie taką opozycję, jak to się do tego od dawna wezwyczaili. Zarazby się uspokoili i „Brześć“ zapomnieli.

Wiadomo, że tak. Bieda jeno w tem, że tak akuratnie dla wszystkich po uszy dawać — to nie chce starczać, nie ma z czego popuszczać. Więc chyba tymczasem zostanie po staremu.

Jeszcze chłopski pas za luźny.

„Wyzwolenie“ doradza, jak się ma chłop z biedy wykaraskać. A więc:

„Stan rolnictwa naszego jest dziś taki, że trzeba w niem gospodarować jak najoszczędniej; a postęp wprawiać, rządzić oszczędniej i postępowo, nowocześnie.”

Więc jeszcze oszczędzaj, jeszcze ścieśnij pasa, bo za luźny. Wiadomo, o co chodzi. Z biedy przez to nie wylezie chłop, ale prędzej podatek zapłaci.

Zarobki robotników zatrudnionych w przemyśle.

Fakty demaskują wodzów Str. Ludowego. Robotnicy są tak samo wyzyskiwani jak i chłopi.

Niedawno ukazała się praca p. Akiermana p. t.: „Produkcja przemysłowa a zatrudnienie i zarobki w 1929 roku“ w 3-im zeszycie „Statystyki pracy“, wydawanej przez Gł. Urz. Stat., z której przytaczamy cyfry, charakteryzujące stan zarobków robotniczych. Oto według ankiety, przeprowadzonej przez Gł. Urz. Stat., faktyczne **zarobki robotników** w 55-ciu gałęziach i rodzajach **wytwórczości przemysłowej,** zatrudniających przeszło 515 tys. robotników, **wahały** się w 1929 r. od **78 zł. miesięcznie.** W żadnej więc ze zbadanej gałęzi przemysłu zarobki **nie osiągnęły nawet minimum egzystencji** jednej rodziny robotniczej, wynoszącego wtedy, według oficjalnych obliczeń, blisko 300 zł.

I opłać tu komorne, choćby za najbardziej skromne, jedno izbowe mieszkanie, wynoszące około 20 zł. miesięcznie, żyw siebie i rodzinę, poślij dzieci do szkoły...

Chłopi niech uprzytomnią sobie teraz, co warte jest gadanie „wodzów“ Stronnictwa Ludowego, którzy wskazują chłopom, że robotnikom „dobrze się powodzi“, że robotnicy „dużo“ zarabiają i dlatego są drogie przetwory przemysłowe. 78 złotych miesięcznie, — to dla wodzów Stronnictwa Ludowego „dużo“, a jak dyrektor huty „Pokoju“ zarabia 100 tysięcy miesięcznie (3 tysiące dziennie), — to jest mało, to nic, o tym wcale się nie wspomina, nie wskazuje się tego. Bo to jest „drobna sumka“ zaledwie (100 tysięcy złotych miesięcznie), ale 78 zł. robotnika, który pracuje od świtu do nocy, to dużo.

Z tego jak widzicie, — **to zarabiają,** ale **nie robotnicy,** boć ci żyją w nielepszej od Was nędzy, tak samo wyzyskiwani, — **tylko kapitaliści, fabrykanci i dyrektorzy.**

Wodzowie Stronnictwa Ludowego nie wykazują umyślnie chłopom faktycznych sprawców drożyzny towarów przemysłowych, t. j. **fabrykantów,** — lecz gadają na robotników, **by w ten sposób poróżnić między sobą, wyzyskiwanego chłopa z wyzyskiwanym robotnikiem, rozbić rosnący potężny jednolity sojusz chłopów i robotników przeciw wyzyskiwaczom, o prawo do życia, o lepszy byt.**

Jeszcze raz, widzicie chłopi jasno, jak na dłoni faktyczne oblicze wodzów Str. Ludowego, komu w rzeczywistości służą, kogo osłaniają.

Pędźcie zdrajców i oszustów precz, poco szczują brata na brata, chłopa na robotnika, **osłaniają burżuazję i pomagają jej w dalszym wyzyskiwaniu chłopów i robotników.**

Chłopi tylko w sojuszu z robotnikami, przeciw sługusom burżuazji — Str. Ludowemu, PPS. itp. — potraficie poprawić swoją nędzę. A inaczej nie!

Odpowiedzią Waszą na próbę rozbicia przez wodzów Str. Lud. wspólnego sojuszu z pracującemi robotnikami, niech będzie jeszcze silniejsze wzmocnienie wspólnego frontu przeciw wyzyskiwaczom.

Coraz mniej „obieżysasów“.

Zapotrzebowania do pracy na roli w Niemczech ulegają systematycznemu z roku na rok zmniejszeniu, gdy w ostatnich latach osiągały jeszcze liczbę 120 tysięcy osób, w roku ub. około 75 tys., a w r. b. już tylko około 38 tysięcy.

Gwałtowne kurczenie się rynku pracy w Niemczech dla polskich robotników rolnych nie jest objawem przejściowym, a stanowi proces gwałtownego zanikania obieżysastwa, wywołany odpowiednią polityką władz niemieckich, dążących do uniezależnienia rolnictwa od zagranicznej siły roboczej, a przedewszystkiem siły polskiej. Dziś jest rzeczą prawie pewną, że najbliższe lata muszą przynieść zanik emigracji sezonowej do Niemiec: przestanie ona istnieć, lub zostanie zredukowana do cyfry bardzo małej, nie odpowiadającej potrzebom mater-

jalnym ludności, która dotyczczas byt swój opierała na tej emigracji.

Głównym basenem ruchu sezonowego do Niemiec są powiaty: wieluński, częstochowski, radomski, sieradzki, kaliski, koniński, słupecki, kolski, turecki, łaski, piotrkowski, odolanowski, karpiński, ostrzeszowski. Powiaty wyliczone pokryły w roku 1928 — 70 proc., a w r. 1929 — 66 proc. całego zapotrzebowania niemieckiego. Sam powiat wieluński oddał w r. 1928 — 23.152, a w r. 1929 — 22.006 emigrantów, czyli 12,7 proc. swego całego zaludnienia.

Oznacza to gwałtowny wzrost bezrobotnych na wsi. (Gazeta Warszawska)

Z ŻYCIA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Apetyty obszarnicze rosną.

Obszarnicy domagają się coraz większych obniżek zarobków robotników rolnych. Żądania obszarników godzą we wszystkie kategorje robotników: fornali, posyłki, sezonowców, kobiety i t. p. Jak wielkie niebezpieczeństwo grozi miljonowej rzeszy fornalskiej widać z poniższego.

Żądania obszarników poznańsko-pomorskich.

Najważniejsze żądania obszarników poznańsko-pomorskich są następujące:

1) obniżyć zaciężnikom, sezonowym i chałupnikom płace gotówkowe **o 25 procent, czyli o czwartą część;**

2) zachęcić obszarników do nieregularnego wypłacania świadczeń przez obniżenie procentu należnego za niewydanie w terminie należności;

3) zmniejszyć wynagrodzenie za pracę akordową;

4) zmniejszyć deputat (ordynarję) o 50 kilogramów żyta i o 50 kilogramów grochu, a w niektórych powiatach jeszcze o 50 klg. pszenicy;

5) płacę za godzinę pracy kobiet zmniejszyć **z 25 do 20groszy;**

6) obniżyć opał o 5 centnarów metrycznych rocznie;

7) strawne zmniejszyć z 2·50 zł. do 2 złotych za dobę;

8) dozorcom, rzemieślnikom itd., tam gdzie wynagrodzenie jest wyższe w Poznańskiem, zniżyć do wynagrodzenia Pomorskiego i odwrotnie;

9) prócz obniżenia płac zaciężników o 25 procent — znieść kategorję czwartą zaciężników (ponad 21 lat) a w III kategorji pomieścić chłopców od lat 18 do 23 (zamiast od 18 do 21 lat);

10) prócz obniżek wynagrodzenia sezonowców o 25 procent, żądali obszarnicy ustalenia 3 kategoryj sezonowych (zamiast 4) i to: kategorja kobiety ponad 16 lat i chłopcy od 16 do 18 lat; kategorja II mężczyźni od 18 do 23 lat, kategorja III — mężczyźni ponad 23 lata.

Niemniej krzywdzące żądania obszarników z woj. centralnych.

Obszarnicy z województw warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i białostockiego nie mniej krzywdzące żądania wysunęli, a mianowicie:

1) przedłużenia czasu pracy przez obniżenie płac za nadgodziny o 50 procent, czyli poniżej płacy za normalną godzinę;

2) zmniejszenia ordynarji dla pierwszych 5 grup ordynarjuszów o 1 centnar metryczny żyta, oraz zmniejszenia pensji o 20 złotych ordynarjuszom w VI. grupie.

3) zmniejszenia ziemi pod ziemniaki z 56 do 37 i pół arów;

4) przerzucenia na robotników 20 procent kosztów leczenia z prawem dla obszarnika odmowy leczenia w niektórych wypadkach;

5) zniesienia prawa nieusuwalności robotnika po 25 latach pracy, a zamiast tego wprowadzenia

Pyskomany.

Nasi kawalarze z „Centrolewu“ mają znów okazję do udawania zwycięstwa demokracji niby z tego powodu, że w hiszpańskich kortezach (sejmie) zapadła uchwała, iż „każdy obywatel ma prawo aresztować byłego króla Alfonsa XIII. jako wyjętego z pod prawa. Ajno! Wyobraźcie sobie ludzie, taką nowinę, która dajmy na to, lada dzień mogła się zdarzyć, iż jakiś tam fornal idzie sobie po przydróżku i naraz patrzy, a tu: król Alfons! Rety! Cap króla za „halc“ i jazda z nim do kryminału. I wolno mu to, ajno... Jeno...? Ba, jem w tem cały feler, że hiszpański „obywatel“ króla nie złapie, bo go już dawno „wódz ludu“ Alcal Zamora z wartą, z honorami, z majątkiem do granicy odstawił, w rękę na pożegnanie pocałował i... pojechało sobie królisko do Anglji, — a Zamora wrócił do granicy, do królewskiego pałacu w Madrycie i napisał uchwałę, żeby było wolno „łapać króla“.

Jest to sobie więc taka zwyczajna demokratyczna blaga z tym „łapaniem króla“, taka wielka bujda od Madrytu aż do Warszawy. Taka sama, jak to te grunta z ręki Witosa i Miłguja. Ale, nasi kpiarze, — czy jak kto woli — okpiduchy ze „Stronnictwa Ludowego“ udają, że o tem nic nie wiedzą i malują oczy, że to niby w Hiszpanji „demokracja“ „wróciła“ i jakie „to wielkie prawa“ (?) ma lud, że aż króla i to każden ma prawo aresztować. Tylko jak go złapać?

Prawda, że spekulantniki są te ludowce...? I to ścierwo, od dawien dawna, takie spekulantne są. Jak ten jeich „ludowy“ Maniu szedł do władzy w Rumunji, a szedł po to, by dla króla Karola tron i dyktaturę przyszykować, a chłopom tymczasem mydlił oczy — tak na cały głos Miłguje, Witosy i Wrony się darli, że „chłop w Rumunji już wygrał“. Jak potem ten jeich Maniu tłukł po łbie chłopów w Besarabji i robotników w Lupeni, — nasze pyskomany zawzięcie o tem milczeli. Jak znów ten jeich Maniu króla Karola sprowadził z zagranicy i dyktaturę urządził, — pyskomany

nieusuwalności dopiero po 35 latach pracy w folwarku, a 25 latach pracy tylko wtedy, gdy robotnik skończył 60 lat życia;

6) zmniejszenia urlopów z 12 do 6 dni na rok;

7) zmniejszenia strawnego z 2·50 do 2 złotych;

8) **zmniejszenia płac gotówkowych komorników, dniówkowców i sezonowców o blisko o 10 procent.**

1 stycznia obszarnicy będą również wręczać robotnikom rolnym konotatki, pozbawiając znowu tysiące ludzi pracy. Pozostałych robotników godzić będą na pogorszonych warunkach, wyżej przedstawionych:

Wzywamy ogół robotników rolnych, aby konotatek nie przyjmowali i na pogorszone warunki nie zgadzali się, lecz szykowali się do odparcia zakusów obszarniczych. Jedyną odpowiedzią miljonowej rzeszy robotników rolnych na bezczelne plany obszarników może być solidarny, masowy strajk pod hasłem:

Precz z krzywdzącym arbitrażem!
Ani grosza obniżki pensji i ordynarji!
Ani jednej redukcji i eksmisji!
Żądamy wypłaty zaległych zarobków!

Z niewoli folwarcznej.

Powiat Puławski, fol. Łaziska.

W majątku, w którym żyjemy — nędza robotników folwarcznych jest tak okropna, że naprawdę trudno sobie wyobrazić, aby mogła być w rzeczywistości.

Majątek ten należy do obszarnika Iłłakowicza, najbogatszego w powiecie puławskim, który najwyżej na rok parę dni przebywa w nim. Zarząd tego majątku spoczywa w ręku całej kliki ciemiężycieli: administratora, ekonomów i różnych pomocników, z których każdy na swój sposób dokucza robotnikom. Fornale muszą mieć wynajętych przez siebie „czeladników“, za których łącznie z sobą mają pobierać 15 metrów zboża na rok oraz 1 złoty dziennie; tak jest przy zgodzie, a w rzeczywistości to ordynarja ta wypłacana jest po 9-ciu miesiącach i to może w piętnastej części, najwyżej do dwóch metrów, a reszta po ćwiartkach, tak samo jest z pieniędzmi. W skutek tego robotnicy przez cały rok przymierają głodem, chodzą obdarci na słotach i mrozach. W domu zawsze bywa tak: jak jest mąki trochę, to niema kaszy i innych produktów, a jak jest kasza, to znów niema ani kartofli, ani mąki. Do roboty pędzą latem o godzinie 5 rano, z roboty wraca się o 8-mej. Czyszczenie koni, ładowanie obroku, pozostawia zaledwie 5 godzin na spoczynek snu. Dzieci od lat 15 przymusowo zabierane są do ciężkich robót. Mieszkania stare, ciasne, bez podłóg w większości mieszczą nieraz po 4 rodzin folwarcznej służby.

Niektóre baraki mieszkalne rozwalają się ze starości. Niedawno taki barak spłonął, a że był stary, to ludzie nie mogli wyratować się z życiem, gdyż się zawalił z ludźmi. Z pogorzeliska wydobyto pięć zwęglonych trupów. Wiele osób paparzyło się ciężko. Ci, którym spłonęły sprzęty i odzież roześli się w świat, gdyż ich odprawiono za to, że domagali się u Inspektora Pracy odszkodowania.

Życie tak ciężkie, że ludzie zaledwie zdolni są przy życiu się utrzymać. Ostatnio dwie kobiety na łzy swych dzieci domagających się płaczem chleba, poszły do właścicielki majątku Iłłakowiczowej prosić o zapracowaną ordynarje; ta chociaż była po nogach całowana przez kobiety, to jednak wypędziła je precz od siebie. W jednym z murowanych domów mieści się założona przez żonę obszarnika kaplica, do której często zjeżdżają okoliczni księża odprawiać nabożeństwa dla służby. Przytem każdy ze służby folwarcznej bywa pędzony przymusem do spowiedzi pod groźbą wyrzucenia go od pracy, gdyby niechciał się spowiadać. Rezultat taki jest ze spowiedzi, że jak która z kobiet nieświadomych przyzna się, że wzięła choćby ziarno zboża to dziedziczka już wie o tem i odprawia z folwarku całą rodzinę.

Niedawno temu mieliśmy jedność i solidarność między sobą. Żyć było dużo lżej, gdyż swe prawa zawsze wywalczaliśmy strajkami, gdy chodziło o podwyżkę, albo o terminową wypłatę za pracę. Lecz większość nieświadomych wierzyło oszustom z pepesowskich związków zawodowych, że ci przywódcy za całą służbę wywalczą im wszystko dro-

---

raptem udali ślepych i napisali, że „niewiadomo co to się dzieje w tej Rumunji“. Jak potem za jakiś czas Lappowcy-fińscy faszyści, — dyktaturę ustanowili, ponieważ było w tym interesie kupa kułaków, Miłguje i Witosy znów na radość zatrąbili. To znów tego Mac Donalda w Anglji mieli, to Mülera w Niemczech. Tak ano cały świat „objeżdżali“. Tak łagodzili chłopa, że to tu — to tam „wygrali“ i to kartką, przez wybory. Już im nie wiele zostało do gadania o kraju, bo grunta już „rozdali“, ze zboża na świnie chłopa przegospodarzyli, a jak i we świnie pański „djabeł strzelił“, tak rozpoczęli obłudnie biadanie na złe rządy po świecie, które przecież te jeich kolegi wywalczyli te Maniu, Mülery, Mac Donaldy. Już im tylko ten Zamora taki dobry, — tymczasem został.

Takby jakoś chcieli chłopa do siebie przyhołubić, takby radzi, że by tego jeich biadolenia słuchał nadal, żeby tak zaślepł, gębę wiechciem zatkał i milczał. Żeby się tak sojuszu robotniczo-chłopskiego wyrzekł chłop... Och! Takby chcieli żeby chłop oślepł i nie widział winowajców kryzysu, żeby pasa przyśnekował i cierpiał. Tak przez to na ten swój „Brześć“ i na tego tam Zamorę, chcą chłopskie oczy odwrócić, że to jeszcze taki jeden jest, co „króla kazał złapać“.

Tak zawsze „dudka na kościele“ pokazują. I to kawał czasu; tyle lat im się ta „polityka“ udawała. Ale już chyba będzie dość tego pyskomaństwa! Już te „ludową“ zbudowaliśmy. Maniu — jest, był i grunt był. Już wszystko było. Dosyć już tych dobroci. Teraz, resztę już sami zrobimy i niech się tak te pyskomany o nas nie kłopoczą i nie manią. — Nie zamilkniemy nie! Nie zabawią nas „dudkami“, „łapaniem“ Alfonsa, którego naprzód schowali. Jak się tam zjawi we wsi taki ludowy pyskoman, taki wróż, taki doradzacz, taki przepowiadacz dobrobytu z rasowych knurów, kur, pszenicy, wieprzowej mięty i kartkowego zwycięstwa, taki omydlacz, okrywacz i ratownik upadającej burżuazyjnej gospodarki, — trzeba mu to wszystko przypomnieć i posłać do miljon..., albo gdzie jeno chce niechaj go wyśle. Nawet do... Alfonsa...

Stary

gą ugodową. Tymczasem oszuści pepesowcy zbierali ogromne daniny od robotników w postaci składek i t. p. Gdy wybuchł strajk pojednali się z obszarnikami, strajk kazali przerwać, gdyż obszarnik podobno się zgodził na żądania służby.

Po odjeździe tych zdrajców, wszystkich prawie strajkujących wydalono i odtąd po roku prawie każdy bywa zwalniany od pracy, na jego miejsce przyjmowani są nowi nieświadomi, z którymi walka o pracę i kawałek chleba jest bardzo trudna.

Żyjemy w nędzy, krzywdzi nas obszarnik, zdradzili nas socjalistyczni zdrajcy z posłem Baranowskim. To samo czynią księża; wiemy, że poprawę bytu nam nikt z wymienionych nie polepszy, jeśli nie polepszymy sobie własnemi czarnemi rękoma przez strajk, zorganizowani w Lewicę Związkową.

Judym Wacław

Zwycięski strajk o krótszy dzień roboczy.

Folw. B a c h u r k a, pow. włocławski.

Wszyscy robotnicy, robotnice i młodzież u nas na folwarku należą do Lewicy Związkowej. Na jednem z zebrań postanowiliśmy przystąpić do akcji o krótszy dzień roboczy. Nazajutrz nie poszliśmy do roboty na dzwonek tylko o 7-mej rano, obiad zrobiliśmy sobie półtorej godziny, i o 4-tej godz. po południu — fajrant. Obszarnik, dostał wielkiej złości i uruchomił wszystkich swych lokaji do złamania akcji. Karbowy w ostatnim kopaniu porostawiał dziewczyny osobno i zapowiedział, że która pierwsza zejdzie, to ją wyrzuci. Przyszła godzina czwarta i wszystkie, jak jedna — fajrant. Oby, się takie dziewczyny na kamieniu rodziły. Szlagun, widząc jedność robotniczą zawołał wszystkich i zgodził się na krótszy, 7½ g. dzień roboczy. My robotnicy bogaci w jedno doświadczenie pod sztandarem Lewicy Związkowej szykujemy się do dalszych masowych akcji przeciwko atakowi obszarniczemu na nową umowę zbiorową i o poprawę bytu.

Robotnicy Pomorza organizują się.

Folw. P i e c z y s k a, pow. inowrocławski.

Obszarnik wydaje nam złą ordynarję i opał. A za kilkuminutowe spóźnienia do pracy nakłada duże kary. Dla zaciężników kary wyniosły za kwartał po trzy korce kartofli na każdego. To też zrobiliśmy masowe zebranie ponad 50 robotników, robotnice i młodzieży i postanowiliśmy żądać od obszarnika lepszej ordynarji, opału i zniesienia kar. Na wypadek oporu wyzyskiwacza uchwaliliśmy poprzeć nasze żądania strajkiem. I w tym celu wybraliśmy Komitet Akcji z 6 osób. Również na zebraniu postanowiliśmy się zorganizować w grupę Lewicy Związkowej. Nie słowem, a czynem my, robotnicy Pomorza, garniemy się do jednolitego frontu z robotnikami całego kraju przeciwko wyzyskowi obszarniczemu, o ziemię bez wykupu.

Samorząd faszystów.

W majątku obszarniczki Jackowskiej, pow. Rawsko Mazowiecki gm. Góra, pracował w charakterze stangreta niejaki Jan Mędrzycki, pełniąc najrozmaitsze funkcje, przewyższając swą pracą kilkakrotnie zaofiarowaną mu dniówkę przez pana administratora Zdziarskiego i szanownego pana Gorzelanego. Medrzycki, jako i inni robotnicy folwarczni, czytając „Głos Chłopski" zrozumiał, że jest dziesięciokrotnie w y z y s k a n y przez swoich jaśnie wielmożnych chlebodawców.

Raz, gdy pracował w polu w dzień deszczowy od godziny 5 rano do 9 wieczór, przyjeżdżając do stajni, został zawiadomiony przez szanownego pana Gorzelanego, że ma jechać do kolejki po p. administratora na godz. 11 w nocy. Mędrzycki odpowiedział panu Gorzelanemu tak: pracowałem 16 godzin, to mi się należy teraz odpoczynek. P. Gorzelany, uważając się za pełnomocnika, nie mógł znieść takiej odpowiedzi i nie pozwala mu przyjść do pracy.

Robotnicy, którzy cierpicie takie jarzmo, nie dajcie robić krzywdy swym braciom! Organizujcie się, bo tylko jednością i siłą, tworząc strajk, wygracie swoje prawa.

Były pracownik

Nie płaci — a potem wyrzuca.

K a w ę c z y n e k, pow. Nieszawa, gm. Bądkowo.

W majątku Kawęczynek, należącym do obszarnika Liska, mieszkały dwie wdowy na komornym w jednem mieszkaniu, za które musiały odrabiać jak rok długi.

Boć niby kobiecie na folwarku płaci się 1·20 zł. dziennie, lecz przez rok czasu się nie wypłaca, a po roku... Polskę i w niej wszystkich obszarników nawiedziła straszliwa „klęska urodzaju", to znów się nie płaci, więc taka wdowa pracuje jak rok długi za mieszkanie i za kartofle, których wydają jej aż 2 kg dziennie.

Jedna z nich, pracując na śpichrzu, przerabiała zboże; gdzie była dworska sól dla bydła, więc wzięła sobie pół kg, boć zawsze kartofle z solą lepsze, jak z „słowem bożem", a pieniędzy na kupienie niema, boć już rok zarobku nie wypłacono jej.

Ale od czegóż obszarnik ma sługusów. Pański lizuch, włodarz Sobek, złapał „złodziejkę" na gorącym uczynku, nie żałował kija, zbił niemiłosiernie, poodbijał ciało od kości i zaprowadził do pana, który rozkazał natychmiast „złodziejki" wyrzucić, lecz w drodze łaski, po przeproszeniu go, pozwolił do Nowego Roku przepracować, lecz dłużej dla tych, którzy śmią ruszyć pańskie mienie, „niema u mnie miejsca".

Robotnicy Kawęczynka powinni się zorganizować w Lewicę Związkową i przeciwstawić się łajdactwom obszarnika, które popełnia przy pomocy swoich sługusów.

Robotnik z Kawęczynka

Siedź za piecem śmierdzielu bo kryzys.

Folwark C h e ł m i c a D u ż a, pow. Lipnowski.

W naszym folwarku robotnica Pawłowska miała wyjść zamąż. Kilka dni przed ślubem wyżej wyżej wymieniona robotnica udała się do jaśnie pani Kleszczyńskiej po pensję niewypłaconą od roku, tłomacząc się, że wychodzi zamąż, więc potrzebuje kilka złotych na przygotowywanie wesela, no i panu księdzu też trzeba płacić, w innym bądź razie nie da ślubu. Lokaj zameldował o przybyciu robotnicy Pawłowskiej. Jaśnie pani dała dość długo na siebie czekać, nareszcie zawezwała robotnicę, a z chwilą gdy ostatnia powiedziała poco przyszła, panią dziedziczkę to bardzo zdenerwowało, jak śmie przyjść po wypłatę, gdy ona nie zawezwała sama. Pawłowska się tłomaczyła, że w domu niema ani grosza i żeby jej dała chociaż kilka złotych na konto zaległej pensji. To ją widocznie więcej zdenerwowało i zaczęła robotnicę wyzywać od: śmierdzie-

lów, brudasów, chamów, bolszewików i t. p., że na taki kryzys, jak obecnie, nie wychodzi się zamąż, tylko się siedzi za piecem, a na koniec kazała lokajowi usunąć bolszewiczkę z domu.

W taki sposób odprawia jaśnie pani Kleszczyńska, gdy robotnica przychodzi po pensję zaległą i zapracowaną w pocie czoła.

Jak robotnica przychodzi po kilka złotych na konto zaległej pensji to kryzys, a jak pani Kleszczyńska rozbija się samochodami i bawi się na całą parę — to kryzysu niema. *Julek*

WPŁACAJ PRENUMERATĘ!

Wiadomości z kraju i ze świata.

Polska.

Demonstracja bezrobotnych w Tomaszowie. Jak donoszą z Tomaszowa, onegdaj gromadzili się od rana przed gmachem ratusza bezrobotni, domagając się wypłaty państwowego zasiłku doraźnego. W południe tłum usiłował wtargnąć do gabinetu prezydenta, który na wiadomość o tem stanął na progu drzwi i oświadczył przybyłym, że z zasiłku doraźnego nie będą mogli skorzystać, a renta, przysługująca robotnikom sezonowym, będzie wypłacona jeszcze przed świętami. Niezadowoleni z tego oświadczenia bezrobotni manifestowali w dalszym ciągu. Policja wyparła tłum na podwórze.

Aresztowanie bezrobotnych. „Katowitzer Zeitung", organ przemysłu górnośląskiego, podaje następującą wiadomość: „Policja w Rybniku przed paru dniami aresztowała znanego przywódcę bezrobotnych, robotnika Jana Czaplę z Rybnika, ponieważ starał się zorganizować pochód demonstracyjny pod magistrat i starostwo. W tym samym dniu 3 bezrobotni Karol Procek, Marceli Skrypczyński i Robert Lipka z Rybnika przystąpili do urzędnika policyjnego pełniącego służbę na rynku, od którego zażądali natychmiastowego zwolnienia Czapli grożąc, że jeżeli nie spełni ich żądania zbiorą bezrobotnych, którzy Czaplę przemocą uwolnią. Wszyscy trzej zostali aresztowani i wszczęto przeciwko nim śledztwo."

Redukcja 2824 kolejarzy. „Ilustrowany Kurjer Codzienny" donosi: Z dniem 15 b. m. na kolejach państwowych zwolnionych zostało 2.824 robotników kolejowych, w tem 1.107 robotników w dyrekcji wileńskiej, 911 w dyrekcji warszawskiej, 600 w radomskiej, 100 w katowickiej, 68 w stanisławowskiej, 30 w gdańskiej, oraz 8 w lwowskiej.

Co widzieli komisarze spisowi na wsi. IKC. Jeden z komisarzy spisowych p. K. K., działający w czasie spisu ludności w pow. łaskim, w b. Kongresówce, nadsyła nam relację o — jak sam określa — „obrazie nędzy i rozpaczy", jaki zastał w jednej wsi tego powiatu, a mianowicie w Rembieszowie koło Zduńskiej Woli. Przedstawia on tragiczną sytuację większości wśród małorolnych mieszkańców tej wsi; komisarza spisowego witali oni z uprzedzeniem i niechęcią. Warunki ich życia i stan chałup, w jakich p. K. K. ich zastał, mogą tych ludzi wprowadzić w najczarniejszą rozpacz, a — co gorsza — i na drogę występku. W jednej z chałup np. zastał p. K. maleńką izbę bez podłogi, w której żyło kilka osób dorosłych, kilkoro dzieci, a oprócz tego... króliki i gołębie. Zaduch i brud oraz brak najniezbędniejszych sprzętów, uderzające już na pierwszy rzut oka. Pięcioro dzieci. Wszystkie bose, a najmłodsze siedzą na wystygającej kuchni i płacząc — proszą o jedzenie. Na pytanie o zawód, odpowiada właściciel chałupy: — „Rolnik". — Ile ziemi? — Półtora morga. — Zawód poboczny? — Niestety!, żaden. Gdzie szukać mam pracy? Pragnę jej bardzo, bo dzieci głodne i obdarte. Gdy w czasie wojny — ciągnie dalej gospodarz — walczyłem na froncie, obiecywali dać ziemię. Ale do dziś dnia o tem głucho. — Na 52 rodziny w tej wsi, większość tworzą takie „gospodarstwa". Reszta też nie wiele zamożniejsza, bo zaledwie 2—6 morgów pola.

Czy na czasie? Kancelarja Prezydenta Rzeczypospolitej zakupiła specjalny samochód myśliwski wyrobu angielskiego. Może on pomieścić 10 osób i przebywać najrozmaitsze drogi. Samochód ten ma służyć do użytku Prezydenta Rzeczypospolitej podczas wyjazdów na polowania.

Z sądów. — 9 komunistów w Równem skazanych na 75 lat więzienia. W dniu 19 b. m. zakończyła się w sądzie okręgowym w Równem dwudniowa rozprawa przeciwko 9 komunistom, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz ZSRR. Ze względu na charakter oskarżenia, rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Po trzygodzinnej naradzie trybunał ogłosił wyrok skazujący Jana Hrebeniuka, Abrahama Szermana, Dawida Weisa i Simche Dermana na karę ciężkiego więzienia po lat 12, Aleksandra Kuśnira i B. Hrebeniukową na karę ciężkiego więzienia po 6 lat, zaś Mortkę Kaczkę, Jana Wołotniuka i Symę Juza po 5 lat ciężkiego więzienia. Niektórym z podsądnych sąd zaliczył areszt śledczy od 6 miesięcy do 1-go roku.

Z. S. R. R.

Przesiedlenie 10.000 ormian z Turcji do Armenji sow. Na mocy układu turecko-sowieckiego, 10.000 ormian z Turcji ma przesiedlić się do Armenji sowieckiej. Przesiedleńcy mają składać się wyłącznie z robotników i włościan.

Tranzyt węgla rosyjskiego przez Polskę. Rząd sowiecki zakupił w Stołpcach plac na skład węgla. Obecnie nadchodzą wiadomości, że Wniesztorg zakupił przy ul. Wileńskiej w Stołpcach nowy skład węglowy. Węgiel przybywa z Rosji sowieckiej i idzie tranzytem do Prus i Litwy. Ostatnio przybyło 45 wagonów węgla donieckiego.

Ilu robotników i chłopów uczy się na wyższych uczelniach w sowietach. Za „Chwilą" przytaczamy dane o ilości studjujących na wyższych uczelniach w Rosji sowieckiej. Okazuje się, że na uniwersytetach sowieckich studjuje **360 tysięcy ludzi**, a w wyższych szkołach politechnicznych **aż 650.000**. — Od siebie dodajemy, że w Polsce na uniwersytetach i w politechnikach jest w sumie zaledwie 40 tys. słuchaczy, przyczem burżuazja jeszcze narzeka na nadmiar inteligencji. O ile więc w Polsce na 1000 mieszkańców przypada zaledwie 1$^1/_2$ studenta, to w Rosji sowieckiej 7$^1/_2$, to znaczy 5 razy więcej.

Niemcy.

Wzrost bezrobocia w Niemczech. Berlin, (PAT). Według urzędowych obliczeń statystycznych ilość bezrobotnych w Niemczech wzrosła w ciągu pierwszej połowie grudnia ub. r. o 290.000 osób i wynosi na terenie całej Rzeszy 5,349.000. Liczba pobierających zasiłki z funduszu ubezpieczeniowego bezrobotnych, nie licząc ich rodzin, wynosiła w tym czasie 1,484.000 osób.

Wyrok w sprawie buntu. Berlin, (ATE). Zapadł wyrok w procesie buntu marynarzy niemieckich w Odessie, podczas którego został poturbowany niemiecki konsul Roth. Główny oskarżony, członek załogi statku handlowego Gotfried Bueren, został skazany na 2 lata więzienia i pozbawienie praw cywilnych na przeciąg lat 3, a trzech innych na rok i miesiąc więzienia. 19-tu pozostałych oskarżonych skazano na 2 miesięczny areszt.

Japonja.

Wojna w Mandżurji rozszerza się. Ryga (ATE). Według doniesień sowieckich z Mukdenu, odbyła się tam konferencja autonomicznych rządów chińskich trzech prowincyj Mandżurji: Kiryńskiej, Heilungcjańskiej i Mukddńskiej. Konferencja ta zwołana została z inicjatywy rządu mukdeńskiego, pozostającego pod wpływem japońskim. Zresztą rządy pozostałych prowincyj są również rządami popierającemi politykę Japonji. Na konferencji tej, która trwała dwa dni, postanowiono proklamować niepodległą federacyjną republikę mandżurską ze stolicą w Mukdenie.

Moskwa. (PAT). Korespondenci sowieccy donoszą, że armja japońska w Mandżurji rozpoczęła generalną akcję wojenną zmierzającą do zajęcia Czin-Czou i ostatecznej likwidacji oddziałów chińskich krążących jeszcze w różnych okolicach Mandżurji.

„Głos Chłopski" wychodzi we środę z datą niedzieli

Nakładca i wydawca: **Klimek Stanisław**, Warszawa.
Redaktor odpow.: **Tomasz Herbiński**, Biała k. Bielska. Pl. Kościelny 7.

Z Drukarni St. Kuśnierza w Białej, ul. św. Jana 14 — Tel. 2324